

Nie chcemy jeść resztek z lekarskiego stołu



■ Agnieszka Domanowska, Białystok 2007-12-18, ostatnia aktualizacja 2007-12-17 20:14:13.0

7,5 zł brutto podwyżki dla doświadczonej pielęgniarki - taką propozycję usłyszeli siostry w jednym ze szpitali na Śląsku. Podobne oferty padają w szpitalach w całej Polsce. - W styczniu odchodzimy od łóżek - zapowiadają.

Gwarancję podwyżek pielęgniarki wywalczyły tylko w dwóch szpitalach - w Radomiu i Suwałkach. Tam postawiły wszystko na jedną kartę - odeszły od łóżek i złożyły wypowiedzenia. Czy to jedyny sposób na wzrost wynagrodzeń?

- Wiele razy udowadniałyśmy, że nie zostawiamy pacjentów. Niestety, w czerwcu nie udało nam się doprowadzić do porozumienia z rządem, nie z naszej winy. Przed rozwiązaniem Sejmu pracowałyśmy nad ustawą, która gwarantuje nam podwyżki, i zgodnie z prawem pieniądze się nam należą - mówi Dorota Gardias, szefowa Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.

- W niektórych szpitalach pieniądze się znalazły. W innych pielęgniarki dostały skandalicznie niskie podwyżki. Dla lekarzy pieniądze znajdują się zawsze. My nie chcemy jeść resztek z lekarskiego stołu. Niestety, strajk i szantaż to jedyna metoda w Polsce - ocenia Gardias.

Suwałskim pielęgniarkom udało się wywalczyć pieniądze, ale na razie - tylko na papierze. Wyższe wynagrodzenie miały otrzymać w grudniu, o ile szpitalowi uda się dostać pożyczkę. Już wiadomo, że zarząd województwa nie poręczy kredytu i w tym roku podwyżek nie będzie. Pieniądze mają być wypłacone do końca marca. Jeszcze w zeszłym tygodniu istniało realne zagrożenie, że protest rozpocznie się na nowo. - Dopóki nie zaalarmowałyśmy lokalnych mediów, dyrekcja nie wypłacała nam pieniędzy za czas protestu, a to było zagwarantowane w porozumieniu - powiedziała nam położna Małgorzata Mackiewicz.

Im się udało

Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Radomiu zgodziła się podnieść siostrą pensje od lutego o 600 zł, w grudniu i styczniu dostaną dodatek do pensji. Jak pielęgniarkom się to udało? W środę część z nich wzięła urlopy na żądanie. Do pracy przyszedł 82. Od rana trwały negocjacje z szefostwem szpitala. - Determinacja była bardzo duża. Wszystkie 93 pielęgniarki, które miały przyjść na nocną zmianę, złożyły wniosek o urlop - opowiada Staszewska. Ich koleżanki zapowiedziały, że na zastępstwo nie przyjdą. - Zadzwoiłam do warszawskich agencji pielęgniarek, ale żadna nie oddzwoniła. Lekarze przekonali się, jak potrzebna jest praca pielęgniarek. Jeden z ordynatorów powiedział mi, że nie mogą wykonywać ich pracy, bo nawet nie umieją tego wszystkiego robić, dlatego ze względu na dobro pacjentów zgodziłam się na podwyżki. Teraz siedzę i myślę, skąd wezmę pieniądze - dodaje.

Walczą do końca

W ślady pielęgniarek z Radomia i Suwałk idą siostry z całej Polski. Koło, Konin, Myślenice - tam odeszły od łóżek na kilka godzin.

- Przeczekamy święta i Nowy Rok, później będzie bardzo gorąco. Będą protesty, odchodzenie od łóżek i strajki okupacyjne - zapowiada Janina Zarska, szefowa związków pielęgniarskich w Wielkopolsce.

Podobnie będzie w Małopolsce, Śląsku i na Podlasiu. W pozostałych województwach dyrektorzy szpitali negocjują z pielęgniarkami. W przyszłym tygodniu rozmowy się zakończą i wiadomo już będzie, które placówki rozpoczną akcje protestacyjne.

Agnieszka Domanowska, Białystok